

Znaki Pierzgalskiego

Retrospektywną wystawę malarstwa Ireneusza Pierzgalskiego, emerytowanego profesora Akademii Sztuk Pięknych w Łodzi, otworzył Ośrodek Propagandy Sztuki.

Profesor tworzy od 60 lat i na ekspozycji znalazły się prace ze wszystkich okresów tej twórczości, od najwcześniejszych z lat 50., po powstające w ostatnich latach. W efekcie można odnieść niesamowite wrażenie, że mamy do czynienia z dziełami kilku artystów - tak bardzo zróżnicowana jest to sztuka. Niekiedy skrajnie. Raz jest to „przypadkowe” malarstwo informel (prace najwcześniejsze), przechodzące w maźnięcia bardziej przemyślane, po jakimś czasie przypominające orientalne ozdobne pismo, aż po liternictwo na białym tle, innym razem niemal inżynierskie „wykresy”. Raz emocjonalna ekspresja, raz okiełznane graficzne kompozycje przypominające plakaty, gdzie każdy element ma swoje ściśle określone miejsce i nie ma tu mowy o żadnych wahnięciach nastroju.

Obrazom towarzyszą cytaty wielkich umysłów rozmyślających o sztuce. Choćby z Jose Ortegi y Gassetą, piszącego o malarstwie jako o „wiecznym hieroglifie” - to słowa chyba najbardziej pasujące do sztuki profesora Pierzgalskiego. To hieroglify nie do odczytania przez osoby nie znające klucza, tajemnicze i intrygujące.

Najbardziej niesamowite jest to, że różne estetyki i sposoby malowania pojawiają się w tych samych okresach - tylko w pewnym sensie mamy tu do czynienia z linearnym rozwojem. Profesora zawsze cechował twórczy niepokój, poszukiwanie i eksperymentowanie: a może by tak inaczej, całkiem inaczej...

To, co wspólne dla całej tej twórczości, to eksploatacja znaku - rozumianego różnie: jako malarski gest (przypadkowy lub świadomy), symbol, cyfra, litera, figura...

Informelu nie lubię - uważam, że miał sens tylko jako jednorazowy eksperyment - więc tego rodzaju obrazy Pierzgalskiego do mnie nie przemawiają. Ale wszystko to, co zdarzyło się w jego sztuce później, jest już godne uwagi - choć oczywiście rzeczą gustu jest, czy się podoba.

Bardzo ciekawe są prace zgromadzone na wystawie w osobnej salce: eksperymenty z zapisem liter (seria „Pisane” z 1965 roku), kojarzące się z japońskimi ćwiczeniami kaligraficznymi, oraz wspomniane „plakatowe” obrazy malowane gwaszem z symboliczno-metaforycznymi, graficznymi wizerunkami świętych z lat 2004-2006 (tutaj także są znaki, choćby litery alfabetu Władysława Strzebińskiego). Podobne są prace z cyklu „Kochankowie” z 2006 roku. Niezwykły jest relief w technice własnej z 1966 roku, zatytułowany „Obraz” - przypomina widok egzotycznej miejskiej zabudowy.

Bardzo zaskakujące są wielobarwne, przyjemne dla oka obrazy (prezentowane na antresoli, najwcześniejszy z 1979 roku) z namalowanymi „od linijki” liniami, które się krzyżują, przecinają, tworząc konstrukcje jak z wykresu szalonego inżyniera.

W latach 90. zaczęły z kolei powstawać metaforyczne obrazy ekspresyjne, choćby te z cyklu „Stworzenie świata”, w których z niebytu, chaosu powstaje jakaś nieokreślona forma. Świetna metafora sztuki...

Fot. ATN

Wystawa czynna do 16 sierpnia 2015.